Rok XXXIII | Niedziela 6 czerwca 1926 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 23

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą rocznie 24 zł. Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

W sprawie powołań kapłańskich.

Jednem z największych nieszczęść, jakie po wojnie europejskiej spadły na poszczególne narody chrześcijańskie, a w tej liczbie na szersze warstwy naszego społeczeństwa, jest niewątpliwie zastraszający wprost upadek wiary i moralności.

Każdy, komu naprawdę leży na sercu dobro Kościoła i Ojczyzny, ze smutkiem przyznać musi, że wzrastające wśród nas z każdym niemal dniem rozprzężenie obyczajów, deprawacja, sprzeniewierzanie się swym obowiązkom, a nawet publiczne zohydzanie tego wszystkiego, co niedawno jeszcze było dla nas skarbem najdroższym, nigdy chyba nie święciły na ziemi polskiej takiego triumfu, jak w czasach obecnych. Przez długi bowiem szereg stuleci cały nasz naród, z nielicznemi wyjątkami, zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że synowskie przywiązanie do Stolicy Piotrowej spajało zawsze nas wszystkich, jak cement, w jeden gmach potężny, we wspólną wielką rodzinę; że żywa wiara katolicka była wyłączną naszą dźwignią, gdy Sobieski odparł pod Wiedniem nawałę mahometańską, że ona była ostoją, gdy Częstochowa oparła się Szwedom; że w najcięższych, najbardziej żałobnych dla Polski chwilach, wysoko trzymany przez naszych ojców sztandar niezachwianej wierności względem Kościoła katolickiego silniejszą i straszniejszą był dla wrogów bronią, niżli wszelki inny oręż. Dopiero, niestety, ostatniemi czasy nastąpiła w Polsce w tym względzie istna anarchja pojęć zarówno wśród wykolejonych jednostek, jak i całych stronnictw, usiłujących dowieść, że religja jest dziedziną całkiem prywatną i dowolną. Dochodzi już nieraz do tego, że, wobec powtarzających się coraz częściej antyreligijnych wybryków i rozwydrzenia, wstyd nam dziś spojrzeć w oczy cudzoziemcom, nazywającym dotąd naszą Ojczyznę przedmurzem chrześcijaństwa.

Próżną jednakże i nierozsądną byłoby rzeczą, patrząc na to smutne zjawisko, dawać li tylko wyraz skrajnemu pesymizmowi i bezradnemu opuszczaniu rąk. Samo narzekanie, bez przedsięwzięcia odpowiednich środków zaradczych, sprawy tej bynajmniej nie polepszy. Komu grozi niebezpieczeństwo, ten musi w porę szukać ratunku. Domaga się tego zdrowy rozsądek ludzki. Chcąc więc uzdrowić chore moralnie nasze społeczeństwo, winniśmy przedewszystkiem troszczyć się gorliwie o przysporzenie jak największej liczby pełnych ducha Bożego i poświęcenia kapłanów katolickich, którzyby, idąc w ślady mężów apostolskich, nie wahali się występować na każdym kroku w obronie poniewieranego polsko-katolickiego honoru. Takich nieustraszonych szermierzy ducha Chrystusowego potrzebuje każda diecezja, każda dzielnica Rzeczypospolitej Polskiej, w szczególniejszy zaś sposób wyglądają ich nasze Kresy Wschodnie, mające bezpośrednią styczność z bezbożną Bolszewją, która, korzystając z bliskiego z nami sąsiedztwa, pracuje wytrwale nad tem, by jadem niewiary i nienawiści ku Kościołowi katolickiemu zatruć dusze tutejszego ludu wiejskiego i mieszczaństwa.

Wprawdzie katolickie duchowieństwo kresowe, składające podczas półtorawiekowej niewoli wymowne dowody swej ofiarnej, heroicznej szermierki pro bono Ecclesiae et Reipublicae nostrae, zahartowało się w wytężonej walce z wszelkiego rodzaju naszymi nieprzyjaciółmi, tak, iż teraźniejsza brać duchowna ani na chwilę nie zaprzestaje tutaj kontynuowania cichej, lecz owocnej w skutki, pracy swych poprzedników. Zbyt bowiem jeszcze żywo stoją przed jej oczami szlachetne postacie tych kresowych kapłanów, którzy w rozmaitych okresach represyj carskich szli na Sybir, znacząc północne śniegi swoją krwią męczeńską. Wielu z nich, jak wiadomo, okuto w żelazo, przybito do taczki katorżnej, wtrącono do wilgotnych kazamat więziennych, w których, umierając w ciągu długich nieraz lat, modlili się wytrwale: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!". Wielu niedawno, bo przed kilkunastu zaledwie laty, Departament Wyzn. Obc. w Petersburgu raz po raz usuwał z zajmowanych stanowisk kościelnych, internował w klasztorach, albo pozostawiał bez żadnych zgoła środków do życia za to wyłącznie, że oni nie dopuszczali do mieszanych ze schyzmatykami małżeństw, w których rząd carski upatrywał wyborny środek wynarodowienia Polaków, i że w swych kazaniach, nie zważając na prześladowania i więzienia, wskazywali opuszczającemu w zwątpieniu ręce ludowi jaśniejącą zdala Polskę... Wszystko to nigdy nie pójdzie w zapomnienie. Niemniej atoli daje się odczuwać brak nowych współpracowników w Winnicy Pańskiej, tembardziej, że taka

naprz. diecezja, jak Łucka, ze względu na wyjątkowo ciężkie warunki pracy duszpasterskiej, może być bez przesady nazwana krajem misyjnym. Żniwo tu jest wielkie, ale robotników mało. Ktobykolwiek przeto, posiadający odpowiednie kwalifikacje do stanu duchownego pragnąłby w najbliższej przyszłości rozwinąć na terenie polskiego Wołynia swoją kapłańską dla chwały Bożej i dobra naszego Państwa działalność, niech najpóźniej do dnia 5-go lipca b. r. nadeśle do Rektoratu w Łucku następujące dokumenta: 1) podanie, wraz z wyczerpującem curriculum vitae, 2) metrykę chrztu, 3) świadectwo szkolne, 4) świadectwo moralności od swego prefekta, tudzież od proboszcza swej parafji, 5) świadectwo lekarskie, 6) zaświadczenie z P. K. U. o stosunku do wojskowości... Wszyscy alumni mając własną odzież i wymagane na odnośnych kursach podręczniki szkolne, obowiązani będą ponadto płacić rocznie 150 złotych wpisowego.

Ks. W. Nejmak,
rektor Seminarjum Duchown. w Łucku.

O organizacjach młodzieży w szkole.

Zwrócono mi uwagę, że w numerze 8 „Gazety Kościelnej“ z b. r. str. 87, ks. dziekan Michał Sidor czyni aluzję do moich artykułów o znaczeniu prasy i organizacji, ogłoszonych w „Gazecie Kościelnej“.

„Chcielibyśmy też słyszeć i czytać o organizacjach wśród młodzieży szkół średnich. Bywa, że księża katecheci pisują o potrzebie organizacji młodzieży po parafjach, dają różne wskazówki i nauki duchowieństwu parafjalnemu, choć teren mniej im jest znany, mało zaś chwalą się organizacją swojej młodzieży — choć ta jako inteligentniejsza powinna być łatwiejsza do zorganizowania i prowadzenia. Toby dokonało otuchy, a przyniosłoby może i niejedną naukę — do organizacyj wiejskich“.

Posłuszny wezwaniu czy wyzwaniu skreślę słów kilka o organizacjach młodzieży szkół średnich. Organizacje młodzieży w szkole podzielimy na świeckie i religijne.

Ze świeckich organizacyj młodzieży należy wyszczególnić 1) harcerstwo. Harcerstwo u nas przed wojną zwracało głównie uwagę na wychowanie żołnierza, dziś stawia za naczelne hasło wychowanie dobrego obywatela dla odrodzonej Polski. Harcerstwo prowadzą prawie wyłącznie ludzie świeccy, katecheci pełnią rolę kapelanów, spieszą ze serdeczną pomocą. Harcerstwo ma dziś swoją historję, swoją literaturę, swoją prasę. Starsze społeczeństwo pomaga harcerzom przez „Koła przyjaciół harcerstwa“. — Ojciec św. Pius XI udzielił błodosławieństwa harcerstwu polskiemu.

Łatwo zrozumieć, że wyczerpująco o harcerstwie na tem miejscu pisać trudno.

2) Samopomoc udziela pomocy materjalnej i pomocy w nauce. Zapraszam księdza dziekana do naszej szkoły a pracy w Samopomocy się przypatrzy, — ujrzymy, jak zdolniejsze uczenice poza godzinami szkolnemi pomagają koleżankom w nauce, ujrzymy na pauzach jak wydają ciepłe śniadania, księgi kasowe wykażą, że się udziela także pożyczek i zapomóg. Chętnie służyć będziemy statutami.

3) Za gorącą zachętą Władz szkolnych mamy zaczątki szkolnych kas oszczędności.

4) W szkołach męskich hufce szkolne pracują nad wychowaniem polskiego żołnierza.

5) Gospodynie kursów prowadzą gminy szkolne. Gminy są — organizacją klasową. Co do tej jednak organizacji w szkole mamy najwięcej zastrzeżeń. Na terenie szkolnym mają one rację bytu, ale są trudne do prowadzenia. Trzeba wiele taktu i roztropności u opiekuna klasy, by się „gmina“ nie zmanierowała.

6) Czytelnia uczniów powstała jeszcze za zezwoleniem b. Rady szkolnej krajowej dla uczniów wyższych klas. Zadaniem czytelni jest zaokrąglić wykształcenie szkolne. Czytelnie mają swoje bibljoteki, swoje czasopisma, zebrania odbywają się każdej soboty pod przewodnictwem Członków Grona nauczycielskiego. Na zebraniach czyta się i wyjaśnia wybrane ustępy, wygłasza się referaty i t. p.

Sądzę jednak, że tu chodzi najwięcej o zrzeszenia religijne. Umiłowanie nasze — Sodalicja Marjańska. Tym, którzy się ze Sodalicją zaprzyjaźnić pragną, zalecamy Przewodniki ks. Haducha, ks. Roztworowskiego. Gdy chodzi o bieżące życie sodalicyjne to informuje Sodalis Marianus, Pod znakiem Marji, organ Sodalicyj szkół średnich męskich, Cześć Marji szkół średnich żeńskich w Polsce.

Życie sodalicyjne ma już swoje ustalone tory. Miesięczna spowiedź, Komunja święta, wspólne nabożeństwo. Dwa razy w miesiącu zebranie ogólne. Program na zebrania ogólne przygotowuje Wydział. Na zebraniu ogólnem porządek dzienny mniejwięcej następujący:

1) modlitwa, 2) hymn Sodalicyjny, 3) referat, 4) dyskusja, 5) skrzynka zapytań, 6) nauka moderatora dotycząca życia wewnętrznego.

Najwięcej zainteresowania budzi „skrzynka zapytań“. Daje moderatorowi możność poznania wszelkich trudności, jakie młodzież przechodzi.

Pokrzepienie, zachętę, zapał dają zjazdy doroczne. Trzeba dodać, że Sodalicja prowadzi kancelarję, tworzy bibljotekę, urządza poranki ku czci Marji. Sodalicja ma swój piękny świat.

Trzeba lat pracy i wysiłków, by Sodalicja w szkole weszła na właściwe tory. Zaręczamy, że po latach pracy jedno nabożeństwo Sodalicyjne ze wspólną Komunją świętą, ślubami sodalicyjnemi będzie sowitą zapłatą dla Moderatora.

W szkołach powszechnych prowadzą katecheci żywy różaniec. Prowadzenie żywego różańca nasuwa dwie trudności, gdyż trudno o zaokrągloną liczbę dzieci. Znamy też w szkole propagatorów Dzieła Dziecięctwa Jezus. Sądzę, że bracia kapłani, którzy mają wątpliwości jeszcze co do znaczenia organizacyj katolickich w szkole, zapaliliby się do tej pracy, gdyby się naocznie przypatrzyli życiu Sodalicyjnemu. W krótkim artykule niepodobna dać żywego obrazu, któryby porwał, zachęcił, zapalił.

Jeśli Redakcja nie poskąpi miejsca, to Koło katechetów w Krośnie przedłoży do druku obszerne referaty o organizacjach w szkole.

X. Stanisław Szpetnar.

Katolicka działalność społeczna we Francji.

3. Sposoby i szczegóły akcji katolickiej we Francji.

Wprawdzie już w połowie XIX w. niektórzy katolicy świeccy zrozumieli potrzebę społecznej akcji katolickiej, ale były to jeszcze wypadki sporadyczne. Fryderyk Ozanam stwarza stowarzyszenie św. Wincentego à Paulo, które w krótkim czasie gęstą siecią oplotło wszystkie kraje katolickie, niosąc pomoc warstwom ubogim nie w imię jakichś niejasnych haseł filantropijnych, ale w imię Chrystusa. Na szerszą jednakowoż skalę swą działalność rozwijają katolicy dopiero po roku 1880, gdy masońskie rządy we Francji położyły swą ciężką rękę na katolików i rozwiązując zakony, chciały zniweczyć ich wpływ na podniesienie się społeczeństwa katolickiego. W obliczu niebezpieczeństwa katolicy poczęli rozumieć, że tylko wspólny wysiłek może ich uchronić od zguby.

Na ich czele staje duchowieństwo przebudzone z długiego letargu, a biskupi dzierżą prym w tej akcji, nareszcie zrozumieli, iż praca nad zbawieniem dusz nie może ograniczyć się do samego Kościoła. Im bardziej topniała liczba wiernych, tem oczywistszą stawała się świadomość, że trzeba wyjść z zakrystji na poszukiwanie zbłąkanych owieczek.

Potworzono więc liczne towarzystwa wzajemnej pomocy; w samej Marsylji było ich w 1889 r. 261 z ogólną liczbą członków 50.000. Oprócz tego powstały kasy oszczędności, izby syndykalne (67), kooperatywy produkcji i spożywcze, oraz bardzo liczne instytucje miłosierdzia katolickiego. Powołajmy się znów na Marsylję, gdzie utworzono 24 instytucyj miłosiernych dla dzieci, 11 dla młodzieży, dla pracujących 13, 4 domy dla starców pod opieką zakonnic. Paryska „Pomoc wzajemna dla matek“ (Mutualité maternelle) założona w 1892 r., liczy 76 sekcyj, w r. 1913 liczba tych instytucyj macierzyńskich doszła do 140 w całej Francji. Nie zapomniano też o dzieciach, które są podstawą zdrowych społeczeństw, rozciągnięto nad niemi opiekę w stowarzyszeniach w rodzaju: „Pouponnière“ (1890), czy dzieło „Porady dla karmiących“ lub „Dzieło dobrego mleka“ (Oeuvre du bon lait) (1899—1905) i. t. p. Pozakładano mnóstwo nowych sierocińców, aby ocalić dla społeczeństwa opuszczone dzieci. Niebezpieczniejszą dla społeczeństwa jest przestępczość dzieci aniżeli ich przedwczesna śmierć; pomyślano więc i o tem, aby uchronić dziatwę od zepsucia. W tym celu powoływano do życia patronaty dla zachowania młodzieży od złych wpływów (patronages de préservation), patronaty terminatorskie (patronages d'apprentis) oraz ożywiono kolonje wakacyjne, które zaczęły już swą pracę w 1839 r. ale do szczytu rozwoju doszły w XX w.; w 1912 r. liczyły one około 420 specjalnych instytucyj.

Wielką zasługę na polu ochrony dziecka położyły „Unja ochrony dziecięctwa“) (Union pour le sauvetage de l'enfance) z 1888 r., „Bratnia liga dzieci Francji“ (Ligue fraternelle des enfants de France) (1895), „Patronat dziecięctwa i młodzieży“ oraz „Komitet obrony dzieci oddanych w ręce sprawiedliwości“. Dzięki tylu instytucjom mnóstwo dzieci zostało wyrwanych nędzy, zepsuciu moralnemu i niezdrowym wpływom społecznym. Dodajmy jeszcze „Dzieło katechizmu“ (Oeuvre des catéchismes), które wciąga do pracy nad uświadomieniem religijnem młodzieży świeckich katolików oraz działalność szkół katolickich, a będziemy mieli dość dokładny obraz tego, co katolicyzm francuski zrobił dla młodego pokolenia.

Skierujmy naszą uwagę na pracę w patronatach młodzieży i w t. zw. „Kołach studjów“ (Cercles d'études) gdzie młodzież zaprawia się do przyszłej akcji społecznej.

Katolicy francuscy w swej akcji społecznej podkreślają pewien szczegół niezmiernie ważny, mianowicie, że jej powodzenie zależy nie tyle od organizacji, ile od osób kierujących. Dlatego w 1917 r. w dzień poświęcony pracy francuskiej w katedrze paryskiej padają z ust wybitnego moralisty i filozofa francuskiego O. Sertillanges'a następujące ciekawe słowa: „Utopiści sądzą, że wszystko zależy od organizacji, my zaś twierdzimy, że najważniejszą rzeczą (w akcji społ.) są osoby, gdyż od nich zależy organizacja i jej pożyteczne działanie. Stąd wyciągamy wniosek, iż najbardziej piekącą sprawą przy przeprowadzeniu reformy społecznej i polepszaniu losu ogółu, — to nie zastosowanie systemu, ale raczej to wysiłek moralny, a mianowicie wysiłek chrześcijański“.

Toteż w działalności społecznej Francji katolickiej wszystkie wysiłki skupiają się około przygotowania elity świeckiej, która ma nieść hasło odrodzenia religijnego w spoganiałe społeczeństwo. Nie pracuje się więc tu na ilość, ale na jakość, i przyznać trzeba, że w ostatnich kilku dziesiątkach lat Francja wyrobiła sobie elitę katolicką, której mogą jej pozazdrościć inne kraje katolickie.

Praca nad urobieniem tej garstki wybranych zaczyna się w patronatach, które obejmują najszersze warstwy społeczne z przewagą dzieci pochodzących z najniższych klas społeczeństwa. Poświęcimy kilka uwag patronatom młodzieży. Zaczęły one powstawać wtedy, gdy duchowieństwo i ogół społeczeństwa katolickiego zrozumieli, że nie da się powstrzymać gwałtownej fali niedowiarstwa i niemoralności, ale trzeba ratować przynajmniej resztki od zaguby. Młodzież poczęto gromadzić dwa lub trzy razy na tydzień na probostwie, względnie w jakimś innym budynku, specjalnie „ad hoc“ zbudowanym. Jakiż cel przyświecał twórcom patronatów?

Patronaty miały odciągnąć młodzież od kina, szynków i złych towarzystw. W tym też celu zaprowadzono w patronacie różne gry towarzyskie, piłkę nożną, bilard, scenę dla urządzania przedstawień amatorskich i kinematograficznych. Jest to rodzaj przynęty na młodzież, która nie lubi zbyt poważnych i częstych posiedzeń, choćby nawet z pięknymi odczytami. Obok zabawy patronaty spełniają także misję nauczycielską i wychowawczą, gdyż na każdem zebraniu odmawia się wpierw przepisane modlitwy, a potem następuje czytanie ustępów z Pisma św. i krótki odczyt, ewentualnie pogadanka na różne tematy.

Po kilku latach takiej pracy wytwarzają się silne charaktery i przekonania szczerze katolickie tak, że na młodzież wychodzącą z patronatów można w zupełności liczyć. Praca ta odbywa się pod ścisłym dozorem księdza, zwyczajnie wikarego — o ile jest w jakiejś parafji, ale oprócz tego konieczną jest współpraca świeckich ludzi, którzy dozorują młodzież. Zebrania odbywają się stale w niedzielę i święta oraz wszystkie czwartki (we Francji wolne od nauki), a zatem w te dnie, w które najwięcej grozi młodzieży niebezpieczeństw. Żmudna to jest praca, gdyż trzeba zniżyć się do poziomu dzieci i młodzieży, aby pozyskać ich serca i zaufanie. Kierujący patronatem ksiądz oraz jego po-

mocnicy często do późnej nocy muszą bawić swe młode towarzystwo, choć ze zmęczenia z nóg się walą ale warto się utrudzić dla tak pięknej sprawy. Patronaty niejedną młodą duszę wyrwały z objęć socjalizmu i niewiary, niejednych rodziców młodzi apostołowie nawrócili do Chrystua i Kościoła. Katolicy francuscy żywią niezłomną nadzieję, iż w ten sposób odrodzą zmurszałe, przegnite społeczeństwo. Na starych nie wiele liczą, ale na młodzież zwracają baczną uwagę i starają się wytworzyć w każdem miasteczku, w każdej wiosce elitę katolicką, która potem ma zaczynić resztę społeczeństwa i sprowadzić w swem otoczeniu zbawczy ferment.

Rolę przygotowywania przyszłych kadr społeczeństwa katolickiego spełniają w jeszcze wyższym stopniu t. zw. koła studjów (cercles d'études), które gromadzą młodzież starszą i inteligentniejszą. Cele ich dadzą się ująć w kilka ważniejszych punktów.[1])

Najpierw mają one zacieśnić węzły przyjaźni szczerej i bezinteresownej wśród młodych ludzi, a przedewszystkiem nauczyć rzetelnej pracy i przygotować do działalności społecznej. Każdy członek koła naukowego jest obowiązany wystąpić od czasu do czasu z jakimś odczytem dobrze obmyślanem i opracowanym, nad którym rozwija się dyskusja nie dla samego dysputowania, ale celem rozszerzenia zakresu wiadomości słuchaczy. Jest to więc doskonała szkoła, która przygotowuje do śmiałych publicznych wystąpień i wyrabia rzeczowość i treściwość w dyskusji i ujmowaniu różnych zagadnień. Byłoby to jednak nie wiele, gdyby nie to, że koła studjów są szkołą pracy społecznej. Uczą one zwyciężać fałszywy wzgląd na opinję publiczną, który w życiu niejednego nawet bardzo gorliwego katolika odgrywa wielką rolę, uczą nie wstydzić się swych ideałów, nie chować się w cień, gdy ktoś idzie przeciw naszemu prądowi ideowemu, ale śmiało wystąpić w obronie tego, co jest naszem wewnętrznem przekonaniem. Gdzież bardziej, jeśli nie we Francji, był i jest potrzebny hart duszy dla śmiałego przyznania się do ideałów katolickich, gdy zewsząd walą taranami w topniejące szeregi katolików? J. Lerolle, prezes stowarzyszenia młodzieży francuskiej, tak się wyraża o roli kół naukowych: „Koło studjów jest szkołą działania, seminarjum świeckiem, które dostarcza młodzieży środków uzupełniających wychowanie i wykształcenie religijne, moralne i społeczne, a tego potrzeba jej, aby wyrobiła się na szlachetnych ludzi, światłych obywateli i dobrych katolików“ [1]).

X. Jan Stepa.

(Dokończenie nastąpi)

[1]) Zob. książkę R. P. F. Veuillermet: La Mission de la jeunesse contemporaine. Paryż, 14-e wyd., str. 139.

[1]) Cytat wedle Veuillermet'a, jak wyżej, str. 138.

Szalay Jeromos, O. S. B.

Katolicyzm na Węgrzech.

Dawne królestwo węgierskie liczyło około 18 i pół miljona mieszkańców rozsianych na przestrzeni 280.000 km². Katolicy stanowili 65% ludności. Organizacja kościelna obejmowała 25 biskupów i jedno opactwo benedyktyńskie „nullius“.

Traktat pokojowy, który ograniczył terytorjum węgierskie do 93.000 km² a ludność do 8 i pół milj., oderwał od Węgier 430.000 katolików obrządku łacińskiego i 1,850.000 obrządku greckiego.

Chociaż Kościół nie mógł się skarżyć na rządy Habsburgów, to jednak rządy obecne zdają się użyczać mu więcej niezależności. I tak prawo patronatu, przyznane przez Kościół królom apostolskim wzamian za oddane Kościołowi usługi, było powodem częstokroć wielu nadużyć. Król wykonywał swe prawo nad biskupami, opatami, dobrami kościelnemi za pośrednictwem ministrów często obojętnych, niejednokrotnie wrogich Kościołowi, których wmieszanie się było przyczyną wielu dużych trudności. Za „bezkrólewia“ prawo patronatu wyszło z użycia. Stolica Apostolska, poparta przez prawników i wiernych, orzekła, że prawo patro-

---

Z okazji jubileuszu X. Biskupa Wałęgi.

Lat temu 26 Katedra Tarnowska niezwykły przedstawiała widok. W miesiącu czerwcu ku czci Matki Boskiej Nieustającej Pomocy odbywało się w niej uroczyste triduum, z którem ówczesna Kapituła Katedralna połączyła intencję: „o pomyślny wybór“ nowego Biskupa po nieodżałowanym śp. Ignacym Łobosie. Od wczesnego rana Sanctissimum wystawione we wielkim ołtarzu; przy pierwszych balaskach w presbyterjum na podwyższeniu obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy przeniesiony z bocznego ołtarza, ubrany białem kwieciem, a co godzinę różne stany i zawody przesuwały się z żarzącymi świecami i pieśnią na ustach, aby u Pana Jezusa w kornej adoracji za przyczyną Najśw. Panienki wyprosić dla osieroconej djecezji godnego następcę Janowskich, Wojtarowiczów, Łobosiów. Najlepsi kaznodzieje głosili okolicznościowe kazania.

Biskup, o którym, jako świadek naoczny owego nabożeństwa, dziś mogę głośno powiedzieć, przyszedł prawdziwie z wyboru Najśw. Marji Panny.

To przekonanie obudziło się w mej duszy od pierwszej chwili, kiedy telegram przyniósł wiadomość, że Biskupem Tarnowskim Dr. Leon Wałęga, dzisiejszy Najdostojniejszy Jubilat, a utwierdziła o niem pierwsza Jego przemowa na odpuście w Tuchowie, o której z rozrzewnieniem wspominał, jak Go zacna Jego matka od lat najmłodszych w ciężkiej chorobie tam ofiarowała, a później za rękę do Niej prowadziła a przedewszystkiem przyglądanie się z bliska jego 25-letnim rządom w djecezji.

Nie czas jeszcze na pisanie historji Jego Apostolskiej działalności, podnieść przynajmiej w ogólnych zarysach niektóre szczegóły godzi się i jest już dziś obowiązkiem.

Nie wesoło przedstawiały się stosunki w djecezji i kraju, kiedy Najczcigodniejszy Jubilat obejmował rządy biskupie w Tarnowie. Szeregi duchowieństwa przerzedzone mocno; tu i ówdzie były niedomagania i braki duże. W seminarjum duchownem trudności niemałe, liczba kleryków z każdym rokiem malała. Dość wspomnieć, że był czas, kiedy w przepisanym terminie na pierwszy rok zgłosił się jeden abiturjent z maturą, a trzech bez matury, których niestety przyjąć musiano,

natu było przywiązane do osoby króla węgierskiego i ustało wraz z nim. Ostatnie mianowania dowiodły, że Stolicy Apostolskiej udało się skorzystać z tej interpretacji.

Proboszczowie są mianowani przez biskupów na przedstawienie jednak ze strony patronów. Kiedy władze gminne wykonywują patronat, w wyborze proboszcza biorą udział tylko radcy-katolicy.

Uposażenie materjalne duchowieństwa jest zabezpieczone ze źródeł różnych. Jednem z nich jest „Fundusz religijny i wychowawczy", utworzony z dóbr zabranych przez Józefa II pewnym zakonom i administrowany przez państwo przy współudziale rady, złożonej z katolików. Dochody z „funduszu religijnego" są uzupełniane przez subsydja ze strony biskupów i przez składki wiernych.

Sytuacja szkolna jest bardzo zadowalającą. Od czasu wprowadzenia przymusowego nauczania w r. 1867 państwo założyło szkoły we wszystkich gminach, pozostawiając swobodę Kościołom zachowania swych dawnych szkół i otwarcia nowych. Dawne Węgry posiadały 16.929 szkół powszechnych, z których 3502 utrzymywało państwo i 231 szkół średnich, z których 77 utrzymywało państwo. Węgry obecne liczą tylko 6402 szkoły powszechne, z tego 919 na koszt państwa i 100 szkół średnich, z tego 38 na koszt państwa. Państwo subwencjonuje wszystkie szkoły wyznaniowe i szkoły te wydają dyplomy równoznaczne z dyplomami szkół państwowych. Nauka religji jest obowiązkową we wszystkich szkołach. Katecheci, opłacani przez państwo, podlegają kontroli biskupów. Wykształcenia wyższego dostarczają fakultety przynależne całkowicie do państwa, w salach jednak uniwersytetu budapeszteńskiego umieszczono krzyże, a profesorowie rekrutują się w dużej części z pośród kleru.

Zakony rozwijają się, otoczone powszechną czcią i poważaniem. Poświęcają one swój czas na modlitwę, kazania, pielęgnowanie chorych, a przedewszystkiem na nauczanie. Są tu: Benedyktyni, Franciszkanie, Jezuici, Lazaryści, Bracia Szkolni, a ze zgromadzeń żeńskich: Karmelitanki, Dominikanki, Urszulanki, Siostry Miłosierdzia i t. d. W głosowaniu nad reformą rolną parlament jednomyślnie wyłączył z pod postanowień reformy majątki zakonne.

Po licznych, nieudałych początkowo próbach, stworzyli sobie nareszcie katolicy własną prasę. Prasa katolicka liczy obecnie dwa wielkie dzienniki i wiele tygodników i miesięczników. Prócz tego wiele innych dzienników, które nie są oficjalnie katolickiemi, nie ukrywa swych sympatji dla Kościoła. Niestety, trudności finansowe stają się z dnia na dzień poważniejszemi. Dzienniki na Węgrzech są o wiele droższe, niż gdzieindziej. Spodziewać się jednak należy, że katolicy złożą nowe konieczne ofiary.

Obok większości katolickiej żyje około 27% protestantów. Państwo udziela im jak największej swobody; nie miesza się do nominacji pastorów i superintendentów, ograniczając się jedynie do łagodnej kontroli ich szkół i posiadłości. Z małemi wyjątkami stosunki między katolikami a protestantami są dobre, nacechowane duchem zgody.

Problem żydowski jest o wiele cięższy. Izraelitów jest obecnie ponad 480.000. Wzbogaceni, zajmując ważne placówki handlowe i polityczne, byli głową ruchu liberalnego, który tyle zła przyniósł Kościołowi; z nich później rekrutowali się przewódcy rewolucji komunistycznej, oni też i obecnie opierają się z całych sił poddźwignięciu ludu, które nazywają białym terorem. Stanowią oni dla Węgier ranę, z której trudno będzie się wyleczyć w najbliższej przyszłości.

Różne sekty, jak anabaptyści lub Armja Zbawienia, chciały zagnieździć się na Węgrzech przy pomocy kapitałów amerykańskich. Protestanci szli im bardzo na rękę, lecz państwo nie uznało ich dotąd.

Co do masonerji, to została ona zakazaną po upadku rewolucji komunistycznej mimo licznych interwencyj ze strony wpływowych czynników masonerji zagranicznej.

Reasumując wszystko, należy skonstatować na Węgrzech żywiołowe odrodzenie ducha religijnego. Katolicy są żarliwi, komunje częste, manifestacje religiine wspaniałe i ciągłe. Wielka liczba posłów nie lęka się

---

bo przecież djecezja z miljonową ludnością, księży bardzo potrzebowała. Walka ludowcowa rozpętana w całym kraju, w djecezji tarnowskiej już za poprzednika przybierała formy najostrzejsze, boć przecież osławiony obrońca ludu i „twórca banku włościańskiego" Jaś Stapiński miał tu swoich licznych zwolenników.

Zdawał sobie sprawę z tych trudności i był o nich poinformowany Najczc. X. B. Jubilat, dlatego tak długo ociągał się z przyjęciem wyboru. Kiedy wreszcie wypowiedział: „ecce adsum, quia vocasti me Domine", przygotowany miesięcznymi rekolekcjami z zapałem zabrał się do pracy, przy której, jak słusznie powiedziano, szatan olbrzymie kamienie rzucał Mu pod nogi na każdym kroku. Jakby w przeczuciu hasła wielkiego Papieża Piusa X.: instaurare omnia in Christo zabrał się do zbawiennych reform na każdem polu.

W pierwszym rzędzie zwraca szczególną uwagę na seminarjum diecezjalne. Uzupełnia i urządza zarząd jego według doczesnych potrzeb, ale szczególnie przez codzienne odwiedzanie i rozmowę z klerykami z ogromnem znawstwem duszy młodzieńczej, stara się przelać w nich myśl ojca Kościoła św. Hieronima „ut clerici Deum possideant et ipsi a Deo possideantur". Odczuwają i z małymi wyjątkami rozumieją tę miłość iście Chrystusową swego Biskupa klerycy, dlatego można powiedzieć bez przesady, że nie mają przed Nim prawie żadnych tajemnic.

Pragnąc dać im miłą i godziwą rozrywkę przez wycieczki wśród roku szkolnego i tak potrzebny dla zdrowia wypoczynek, a nieraz odpowiednie przepędzenie wakacyj bez narażenia się na trudności czy nawet utratę powołania, powziął myśl urządzenia willi dla kleryków. Z ówczesnym rektorem X. Drem infułatem Babą jeździł do Rożnowa, do innych miejsc, ale nie przychodziło to łatwo. Opatrzność przyszła Mu z pomocą, bo właściciel Siedliszowic nad Dunajcem hr. Kwilecki odstępował Mu na ten cel stary dworek wraz z prześlicznym parkiem. Z radością wielką wraz z gromadką kleryków i ówczesnym spirytualnym tam pospieszył. Nie było tam co prawda nadzwyczajnych wygód, ale Najczc. Jubilat umiał też obmyśleć przyjemności, tak każdy dzień urozmaicić, że naprawdę przepędziliśmy tu chwile najprzyjemniejsze. Jeden z biskupów Amerykańskich, który wraz z klerykami swymi przybył w odwiedziny zachwycony tem co tu widział,

brać udziału w rekolekcjach, zorganizowanych w Pannonhalma (św. Marcin), najstarszem opactwie benedyktyńskiem.

Na polu społecznem zwalcza się z zapałem nędzę, która grozi nieustannie. Konfiskaty jako następstwo rozczłonkowania Węgier zwiększają trudności kryzysu ekonomicznego. W ziemiach oderwanych ludność katolicka odnosi się wrogo do nowych swych pasterzy, co stwarza trwałe niebezpieczeństwo dla jej wiary.

(„Les Nouvelles Religieuses“).

Tłumaczył X. F. B.

Sprawy religijne.

Z Francji. Następstwa wygnania zakonników dla szkolnictwa powszechnego. Liga dla obrony praw zakonników, którzy brali udział w wojnie ostatniej, rozpoczęła żywą walkę przeciw ustawom, zabraniającym zakonnikom nauczania we Francji. Zwołuje się zgromadzenia, wygłasza konferencje na ten temat, rozrzuca się tysiącami kartki ulotne itd. W ostatnim manifeście podano kilka ciekawych dat statystycznych, stwierdzających, co następuje: Na mocy ustaw z r. 1901 i 1904 wypędzono z Francji 53.309 zakonnic i zakonników, którzy nauczali w szkołach. Byli to kapłani i były siostry, którym nic nie można było zarzucić, ani ze stanowiska moralnego, ani patrjotycznego, ani pedagogicznego, a przecież fanatyzm sekciarski skazał ich na banicję bez żadnego odszkodowania. A jakiż był tego skutek? Straciła na tem bardzo sprawa wychowania i nauczania, a nadto odbiło się to ujemnie na budżecie szkolnictwa, który wzrasta ciągle aż do rozmiarów fantastycznych: w r. 1901 wynosił 156,100.000 fr., w 1912 225,500.000, a dziś doszedł do 1,025,350.400 fr. Wzrost ten przyczynił się także dość znacznie do podrożenia żywności.

Kler broni się. Mer skazany za oszczerstwo. W małej wiosce, zwanej Barlin, sąsiadującej z Passo di Calais, jest merem niejaki Alfred Mansouret, zaciekły komunista. W tej samej wiosce pracuje jako proboszcz od tat 19-tu kochany i szanowany przez całą ludność, kanonik Delohen. Otóż p. Mansouret zamieścił w pisemku prowincjonalnem „Bloc de Rouges“ („Blok Czerwonych“) karykaturę i artykuł, krzywdzące dobrą sławę X. Delohen, który wniósł z tego powodu skargę do sądu w Béthune, ale ten nie dopatrzył się w artykule, traktującym kapłana jako łotra, znamion występku i uwolnił autora. Tem nie mógł zadowolić się kanonik i zgłosił apelację do sądu wyższego w Douai, który mu dał zupełne zadośćuczynienie, skazując redaktora naczelnego p. Bailleux i mera w Barlin, każdego na 200 fr. grzywny, a obu razem na 1000 fr. odszkodowania, a nadto na ogłoszenie wyroku w „Bloc de Rouges“ i trzech innych dziennikach. — (Osserv. Rom. z 10—11 maja r. b.).

Ze Stanów Zjedn. Ameryki północnej. Działalność Stowarzyszenia dla rozszerzenia Kościoła katolickiego. W r. 1905 rozpoczęła „Catholic Church Extension Society“ swą działalność w sposób bardzo skromny, gdy pewien bardzo młody roznosiciel dzienników złożył na ten cel jednego dolara, — a dziś przyczynia się to Stowarzyszenie najwięcej do rozwoju Misji wewnętrznych w Stanach Zjednoczonych. Zebrało ono na misje i na ubogie kościoły tak znaczne sumy, że z jego pomocą zbudowano już 2721 (z tych 250 w r. 1925). Nadto wydało przeszło pół miljona dolarów na wychowanie młodych misjonarzy. Obecnie kształci się z jego pomocą 187 alumnów, wśród których jest 40 Hiszpanów na wyspie Majorce u OO. Teatynów. Stowarzyszenie wspiera także ubogich kapłanów, poleconych mu przez biskupów; na ten cel ofiarowało w r. 1925 200.000 dolarów.

Jedna kaplica przenośna Stowarzyszenia znajduje się teraz w Stanie Oklahoma, oddana do rozporządzenia biskupa Kelley'a, założyciela Stowarzyszenia; — drugą przewieziono niedawno z Stanu Oregon do Wirginji zachodniej, do dyspozycji biskupa Hafey'a di Raleigh.

Postanowiono też zebrać fundusz 5 miljonowy na misje wewnętrzne; dotąd wpłynęło na ten cel około miljona dolarów. — (Osserv. Rom. z 6 maja r. b.).

---

powiedział mi: „przyjeżdżam z kraju najbardziej demokratycznego, ale nie wyobrażałem sobie tak bliskiego stosunku przełożonych z podwładnymi. Jak dodatnie wrażenie duch tam panujący wywierał na każdego, mógłby dać świadectwo jeden z obecnych członków kapituły, który jako student po maturze odwiedził Siedliszowice i mimo wahań co do powołania, a zwłaszcza wyboru seminarjum, odrazu decydował się podać na teologję do Tarnowa. W niedzielę w prowizorycznej kaplicy nabożeństwo dla ludu, a popołudniu Najczc. Jubilat gromadzi młodzież z całej wioski i w niezrównanych katechezach wykłada im prawdy wiary. Słuchaliśmy tych katechizacyj z zapartym oddechem.

Podobnie było i w Błoniu nad Dunajcem, gdzie później już na własnym gruncie i odpowiednia do celu powstała willa dla kleryków. I tutaj niezapomina X. Biskup o wpływie umoralniającym na ludność. Zakłada ochronkę przy willi dla okolicznych dzieci i w kaplicy mogą brać w nabożeństwie wszyscy ludzie z wioski, a księża przełożeni lub klerycy głoszą kazania i miewają katechizacje. Warto wspomnieć, że kiedy w pierwszym roku pobytu w Błoniu szliśmy na spacer i ks. Biskup chciał przywołać jakie starsze dziecko, aby z niem porozmawiać, z krzykiem uciekało mimo objetnicy centów lub owoców. A po paru latach, kiedy zawitał tu Najprzew. X. Biskup Nowak i szliśmy znowu na przechadzkę, każde dziecko z radością i uśmiechem biegło z daleka do Najczc. Jubilata. On je nazywał po imieniu, dziecko rozmawiało rzetelnie tak, że ks. Biskup Nowak zdziwiony mówił: jakie tu grzeczne dzieci w tej wiosce i nad wiek rozwinięte, czegoś podobnego w naszych wioskach się nie spotyka.

Od pierwszej chwili pobytu w Tarnowie serce Jubilata wyrywa się do pracy nad młodzieżą. Wizytuje osobiście wszystkie szkoły pozostawiając w każdej niezatarty urok. Znakomity znawca duszy młodzieńczej zainicjował wśród XX. Katechetów sobotnią Spowiedź dla młodzieży wieczorem, na którą sam najregularniej uczęszcza. Zaprasza do siebie grona profesorów na tak zwaną „herbatkę“, aby w swobodnej pogawędce dowiedzieć sić o potrzebach młodzieży i rzucić niejedną piękną myśl z dziedziny wychowania.

Aby zaradzić brakowi powołań do seminarjum diecezjalnego zakłada tak zwane „małe seminarjum“. Rzecz to nienowa i praktykowana i gdzieindziej, ale ośmielę się twierdzić, że rzadko gdzie w ten sposób

Podatek komunalny. Najwyższy trybunał administracyjny zastanawiał się nad kwestją: czy duchowni wyznania rzymsko-katolickiego powinni płacić podatki komunalne od lokali?

Istota sporu polega na tem, że magistrat m. Janowa zażądał od księży opłacania podatku komunalnego od lokali, a wydział powiatowy i w następstwie wojewoda lubelski, żądaniu temu się sprzeciwili, wobec czego magistrat wystąpił do najwyższego trybunału administracyjnego.

Trybunał orzekł, że, aczkolwiek rosyjska ustawa zwalniała duchownych wyznań chrześcijańskich od podatku mieszkaniowego, to jednak nasza ustawa z dnia 17 grudnia 1921 r. o zasileniu finansów miejskich, rozporządzenia tego nietylko nie utrzymała, lecz wprost, przeciwnie, uchyliła wszelkie przepisy, z nią niezgodne. Stanowisko to nie jest sprzeczne z konkordatem, zawartym ze Stolicą Apostolską, który zapewnia tylko traktowanie mieszkań duchownych narówni z pomieszczeniami urzędowemi funkcjonarjuszów państwowych.

Poza tem trybunał nadmienił, że niema przepisów, któreby władzom administracyjnym zezwalały wstrzymywać lub zawieszać moc obowiązującą ustaw, należycie ogłoszonych.

Wobec tego trybunał orzeczenie wojewody, jako niezgodne z ustawą, uchylił. („Życie i praca“).

Szkolnictwo katolickie w Stanach Zjednoczonych. Od r. 1900—1925 liczba początkowych szkół katolickich powiększyła się o 85%. Szkół początkowych katolickich jest w Stanach Zjednoczonych obecnie 7 tys. z 2 miljonami uczniów, 50 tys. nauczycieli duchownych i 3 tys. świeckich. Liczba szkół średnich katolickich w tymsamym okresie powiększyła się o 116%, od roku zaś 1920, powiększa się stale o 10%. Jest ich obecnie 2 tys. z 10 tys. nauczycieli duchownych i 1.500 świeckich, a z 180 tys. uczniów. Seminarjów nauczycielskich jest 75 z 11 tys. uczniów, i 1.062 nauczycielami. Seminarjów duchownych jest 78 z 5 tys. alumnów. Uniwersytetów mają katolicy Stanów Zjednoczonych liczbę bardzo poważną, bo 22, a „kollegjów uniwersyteckich“ 121 z 61 tys. studentów i 5 tys. profesorów.

Utrzymanie tego wspaniałego dzieła szkoły katolickiej kosztuje rocznie 70 miljonów dolarów. Suma olbrzymia; jeśli się zważy, że liczba katolików w tem państwie wynosi 19 miljonów. Oto świadectwo żywotności katolicyzmu amerykańskiego i ofiarności jego wyznawców. („Głos Narodu“).

Foxtrot w Japonji zakazany. Rząd japoński złożył w parlamencie projekt ustawy, mocą której nowoczesne tańce, jak np. foxtrot byłyby zakazane. Projekt uzasadniony jest względami moralności, którą tańce nowoczesne obrażają i podkopują. A „chrześcijańska“ Europa? („Zwiastun ewang“).

Przegląd czasopism.

Po wypadkach warszawskich. — Apel do duchowieństwa. — Nauki dla starszej młodzieży. — Łączność z nauczycielstwem.

Pisma w ostatnich dwu tygodniach milczą naogół o sprawach religijno-kościelnych. Wszystkich zajęły ostatnie wypadki polityczne. W artykułach na ten temat tu i ówdzie znachodzą się aluzje, tyczące nas bliżej. Pisma prawicowe — słusznie — potępiają rokosz jako drogę nielegalną i złamanie przysięgi. W pismach lewicowych panuje chaos co do pojęć prawno-moralnych. Na ogół dużo trzeba będzie czasu i pracy, by zło moralne, jakie rokosz w umysłach i sercach wywołał, naprawić. Na tem polu duchowieństwo ma dużo do zrobienia. Trzeba będzie tylko w pracę tę włożyć dużo umiejętności i taktu.

Do tej pracy nawołuje księży „Hasło Narodowe“:

Kapłani Polscy! Wy dzielni pionierowie haseł narodowych, obejmijcie oczami dusz Waszych szersze obszary ziem polskich, wniknijcie wszędzie, gdzie Braci Waszych poczynania nie zawsze są zgodne z czcią dla Chrystusa i miłością dla ojczyzny; oświećcie Ich ideą Waszą — i sięgając słowem we wszystkie zakątki kraju wołajcie: „Sursum corda!“

Choćby Wam uwieńczono skronie koroną cierniową szykan, podstępów i niezasłużonych napaści — my, szczerzy patrjoci, ukorzymy się przed Waszemi zasługami i uczcimy w Was Sługi Chrystusowe — dobrych synów tej ziemi.

---

i z takiem powodzeniem, jak w Tarnowie. Zakłada je początkowo prawie wyłącznie własnymi środkami. Ścieśnia w tym celu swój pałac do ostatnich granic (nie zostawia sobie nawet pokoju gościnnego) oddaje do dyspozycji własną kuchnię i własne aż nadzbyt szczupłe dochody. Przyjmuje chłopców po czwartej klasie gimnazjalnej, wybiera najlepszych i najzdolniejszych, bo przeczuwa (i praktyka dowiodła jak trafnie) na co tacy chłopcy będą wystawieni i w szkole i ze strony kolegów. Dziś już seminarjum małe, ma tak dobrą markę, że jego wychowankowie nie doznają dawnych przykrości, są chlubą zakładu, do którego uczęszczają i cieszą się powszechną sympatją. Cały jednak kierunek wychowania niepodzielnie trzyma w swych rękach X. Biskup. Rezultaty trzeba przyznać, osiąga pod każdym względem niezwykłe. Duchowieństwo diecezjalne popiera dziś dużą ofiarnością, bo rzeczywiście instytucja ta jest głównem źródłem powołań do stanu duchownego. Jak gorąco pragnął mieć przy sobie jak najwięcej chłopców świadczą słowa, które po kilkakroć słyszałem z ust Jego: Księże! tę rewerendę bym sprzedał (dotykając rękami swej mocno wyszarzałej sukni duchownej), żebym mógł jednego więcej chłopca utrzymać w małem seminarjum. Oczywiście miał na względzie w pierwszym rzędzie pomnożenie powołań, a niemniej uchronie młodzieży od złych wpływów, na które tak często narażona wśród wiru świata.

Rozumie Najczc. Jubilat, jak ważną rolę w djecezji mają kapłani z wyższem wykształceniem; dlatego zdolniejszych alumnów wysyła na wyższe studja do Rzymu i Insbrucka, gdzie nie tylko naukowo ale i duchowo mogli skorzystać najwięcej. Z trudem zdobywa na ten cel fundusze i niezmiernie się cieszy, gdy się mu to udaje. Nie każdemu z nich mógł zaraz odpowiednie i wpływowe zapewnić stanowisko, ale On patrzył w przyszłość, a nawet marzył o przygotowaniu sobie profesorów do gimnazjum ściśle katolickiego, które pragnął w swej diecezji założyć. Wojna i stosunki powojenne niestety ten i wiele innych planów przekreśliły.

Ulubionem zajęciem Jubilata już we Lwowie była praca w seminarjum nauczycielskiem i nad młodzieżą rękodzielnicrą. Dwa internaty uczniów seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie są i tutaj celem częstych Jego odwiedzin a rozmowy i częste datki na sprawienie mi jakiejś przyjemności domowej ściśle są wspo-

Czyńcie wiele... bo możecie wiele!... Do was się zwraca naród polski, jak do ojców kościoła, jak do serc miłujących go, — a on wierzy święcie słowom wypływającym z tych serc. Macie siłę poruszać sumienia nasze, macie moc rozgrzeszania dusz naszych... a więc macie możność pogrążyć wewnętrznego wroga.

Bardzo ciekawe sprawozdanie z pracy duszpasterskiej nad dorastającą młodzieżą czytamy w „Kieleckim Przeglądzie diecezjalnym":

Znalazłszy się w parafji małomiasteczkowej przeważnie robotniczej, w charakterze proboszcza, przed adwentem zapowiedziałem nauki dla wszystkiej młodzieży. Dla zachęty obiecałem dać każdemu po wysłuchaniu nauk świadectwo, które posiadacza uwolni od t. zw. „pacierza" przy zapowiedziach.

Słuchaczy mam. W zeszłym roku zaświadczeń, wydałem 213 w tym zaś 253 (parafja około 4 tysięcy). Nauk miewam 5 w cztery niedziele adwentu i 8 grudnia Nauki — mają raczej charakter konferencyj, kazań stanowych.

Myśli poruszam takie: „Ojczyzna wolna, obowiązki obywateli większe, trzeba się do nich przygotować. W wolnem państwie wolność mają i wrogowie Kościoła, trzeba czasem czynnie wystąpić w obronie wiary. Pożytek z wysłuchania życzliwych rad... dla młodzieży, która rozpoczyna życie samodzielne... Opatrzność powołuje ludzi do współudziału stwarzania istot ludzkich. Rodziców nam daje P. Bóg, — towarzysza (szkę) życia trzeba poszukać samemu... O konkurach... Małżeństwo — kontrakt do godności sakramentu podniesiony. Stan łaski. Spowiedź przedślubna (świętokradztwo). Śluby cywilne. Małżeństwo jest nierozerwalne. Rys historyczny rozwodów (Stary Tekst). Rozwody. Separacje. Dobrodziejstwa nierozerwalności małżeństwa dla dzieci (wychowanie fizyczne, moralne, umysłowe) i dla starych rodziców (opieka). Przeszkody małżeńskie — unieważniające zwłaszcza. Dyspensy. Choroby sekretne. Charakter człowieka. Pijaństwo. Bezbożność okazją do nieszczęśliwego współżycia. Znaczenie i wzniosłość ceremonij ślubnych. Ślub na Mszy świętej. Przetłumaczenie modlitw łacińskich podczas ślubu. Niewłaściwości podczas ślubu, np. dzwonienie w sygnarek, życzenia i pocałunki w kościele i t. p. Zabawy weselne i t. p. Wzmianka w akcie o intercyzie. Dokumenty potrzebne do ślubu. Przeszkody cywilne i t. p. O zakonach, ich istota, rodzaje. Zasługa dla cywilizacji, szacunek im należny. Dlaczego wrogowie Kościoła nienawidzą zakony. O powołaniu zakonnem. O kapłaństwie. Wykształcenie. Powołanie. Święcenie. Misja (jurysdykcja). Jacy kapłani mają prawo spowiadać, śluby dawać i t. p.".

Każdy przyzna, że tematu interesującego nie zabraknie duszpasterzowi, gdy ten ma przed sobą młodzież, która lada dzień ma założyć własne ogniska rodzinne, gdy przemawia do swej przyszłej parafji.

Nie mniej ważną sprawę porusza „Miesięcznik Pasterski Płocki":

My duchowni, mocno zaniedbaliśmy łączność z nauczycielstwem ludowem. Nauczyciel ludowy powinien w nas mieć największego przyjaciela i najbliższego towarzysza. Jego zmartwienia i radości powinny być również i naszemi, wtedy zyskamy dla Kościoła wpływ na nich, wtedy ich możemy zorganizować w związki katolickie, które się nie poddadzą wrogiej agitacji.

Jeśli pomyślimy, że kilkadziesiąt tysięcy nauczycieli ludowych będzie we wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej sączyło jad pogański w dusze i serca młodych pokoleń, to naprawdę należy się lękać o przyszłość i Polski i Kościoła w Polsce. A z drugiej strony, jeśliby osiem tysięcy duchowieństwa w Polsce zyskało sobie te kilkadziesiąt tysięcy nauczycieli jako swych sprzymierzeńców w wyznawaniu i cywilizowaniu duszy narodu, to możemy patrzeć spokojnie w przyszłość, możemy nie obawiać się kryzysów, bo przeciwko nim stanie rozum katolicki, uzbrojony w uczciwość, sumienność, pracowitość i poświęcenie.

Wszystkie te problemy dają nam dużo do myślenia i do odrobienia, jeżeli gdzie były pod tym względem zaniedbania.

X. F. B.

Z piśmiennictwa.

Kazania o Sakramencie małżeństwa. Lwów. Nakładem Kurji Metropolitalnej obrz. łac. (Stron 24).

Są to dwie nauki, obmyślane starannie, treściwe, praktyczne, pełne powagi i namaszczenia a nie zbyt długie, z których kaznodziele dużo mogą n. zd. korzystać. Niepotrzebnie tylko użył autor (nie podpisany) gdzieniegdzie w y r a z ó w o b c y c h zamiast polskich, ludowi zrozumiałych, jak np. na str. 20: ideały, katastrofa, harmonja. Mówiąc o rozwodach, należałoby, n. zd., dodać kilka cyfr, świadczących o tem, jakie one sprowadzają następstwa tam, gdzie są już oddawna ustawą dozwolone i że liczba ich wzrasta z roku na rok w sposób zastraszający. Np. w Stanach Zjednoczonych było ich w r. 1922 blisko 150.000 (por. wyborną książką X. Podoleńskiego T. J. p. n. „Rozwód a zdrowie narodu", poleconą przez nas w n-rze 11 „Gaz. Kośc." z r. b. na str. 130). *X. A. P.*

minane przez wszystkich wychowanków. Doczekał się też i założenia bursy rękodzielniczej, która niestety dla braku funduszów i lokalu w czasie wojny została zwinięta — za to rok Jego Jubileuszu da Bóg, położy trwalszy fundament tej ze wszech miar pożytecznej i koniecznej placówce.

Gdy mowa o młodzieży, trzebaby chyba najobszerniej napisać o związkach męskiej młodzieży, rozsianych tak licznie po całej djecezji. Ale może najtrafniej tę sprawę ujmę, gdy przytoczę, co sam Najczc. Jubilat o tej sprawie sądzi i co napisał w swem orędziu Jubileuszowem: „Pan Bóg pozwolił mi doczekać się na starość jednej wielkiej pociechy, a mianowicie licznych katolickich związków młodzieży męskiej w djecezji, jest to jakby najmłodsze, ukochane moje dziecko, niepodobna mi zapomnieć o niem w testamencie. Zawsze z wielką radością w czasie wizytacji zbliżam się do grona chłopców, którym duszpasterz daje to świadectwo, że są wzorem dla młodzieży i parafji; dziękuję P. Bogu za każde ich rekolekcje i za każdą wspólną Komunię św. W tych związkach chłopców widzę zapowiedź lepszej przyszłości dla naszego narodu, jeżeli dalej rozwijać się będą i wierne pozostaną swym hasłom. Ale podobnie jak starzy rodzice przed śmiercią z wielką spoglądają troską na swoje najmłodsze dzieci, radziby im zapewnić czułą opiekę, gorąco ich polecają Panu Bogu i serdecznie ich błogosławią — tak i ja dzisiaj wszystkie związki djecezjalne oddaję w szczególną opiekę św. Patrona Stanisława Kostki i proszę Pana Boga o błogosławieństwo dla nich, by się rozwijały, a co ważniejsza, by w nich kwitła bojaźń Boża i pobożność. Wtedy tylko spełnią swoje zadanie i będą wychowywać apostołów wśród rówieśników, a na przyszłość dzielnych katolików o tęgich charakterach, jakich potrzeba Kościołowi i Ojczyźnie". Jak zaś ta młodzież kocha i rozumie swego Arcypasterza, dała tego wyraz w swem piśmie poświęcając cały obszerny numer uczczeniu Jubilata i da wyraz w dzień samego jubileuszu, gdy w liczbie tysiąca delegatów złoży Mu swój hodł i ślubowanie wierności.

Kapłan dj. tarnowskiej.

Dokończenie nastąpi.

Ks. Feliks Sznarbachowski. Początek i dzieje rzymsko-katolickiej diecezji łucko-żytomierskiej, obecnie łuckiej, w zarysie. Warszawa 1926. Stron 308 w dużym formacie. Dochód przeznaczony na budowę Kościoła-Pomnika, w Kowlu, na Wołyniu.

Rozległa ta niegdyś diecezja zmalała dziś, jak wiadomo, bardzo i w smutnym znajduje się stanie dla braku kościołów i dostatecznej liczby duchowieństwa (autor wymienia na końcu 173 kapłanów, pracujących w 96 parafjach). Obejmowała ona niegdyś całe województwa: wołyńskie, brzesko-litewskie, podlaskie, podolskie, bracławskie i większą część Rusi. Piewszą jej stolicą był Włodzimierz (od r. 1376), ale od r. 1427 Łuck i od tego czasu rozpoczyna się najświetniejsza epoka jej rozwoju (str. 44). Rządziło w niej dotąd 54 biskupów, o których życiu i działalności opowiada autor przeważnie krótko, poświęcając tylko niektórym, wybitniejszym, wspomnienie obszerniejsze. Gdzieniegdzie można mu też wytknąć, że poprzestaje na kilku ogólnikach, nie wyrażając własnego sądu o pewnych sprawach, czy też utworach literackich. Tak np. wspomina tylko o mowach i kazaniach biskupa Cieciszowskiego (str. 106 i 108), nie wypowiadając żadnego zdania o ich wartości. W ustępie o bisk. Niedziałkowskim, który zajął stron 28 (od 160—188), wymienia wszystkie jego książki i powtarza pochlebne ich oceny, napisane przez innych, bez dodatku choćby jednej uwagi krytycznej, jak gdyby wszystko w nich bez wyjątku zasługiwało na największe pochwały bez żadnych zastrzeżeń.

Wogóle jednak trzeba n. zd. przyznać wartość rzetelną tej jego książce dobrze i zajmująco napisanej, chociaż nie rości ona sobie pretensji (jak pisze sam autor w „Wyjaśnieniu wstępnem") do miana pracy ściśle naukowej. Zdobi ją 63 portretów wcale dobrych (Ojca św., wszystkich biskupów diecezji i kilku prałatów) a nadto kilka innych rycin. *X. A. P.*

Nikolaus Berdjajew. Der Sinn der Geschichte. Versuch einer Philosophie des Menschengeschickes. Darmstadt. Otto Reichl. 1925 (Stron 308. Cena egz. opr. w płótno 22 zł.).

W ostatnich latach pojawiło się w Niemczech kilka dzieł treści historjozoficznej: najlepszem niewątpliwie ze wszystkich jest X. Sawickiego „Geschichtsphilosophie" (Kempten 1922, wyd. 2-e); dużo wybornej treści zawiera także książka Franciszka Zacha „Modernes oder katholisches Kulturideal" (Herder. Wien 1925, wyd. 3e); Spenglera zaś „Der Untergang der Abendlandes" (München 1920 i 1922, dwa tomy) stoi na stanowisku sceptycznem i zapowiada zniszczenie całej kultury zachodniej. Do tych autorów przyłączył się Rosjanin Berdjajew, którego odczyty, wygłoszone w Moskwie, w latach 1919 i 1920, przełożył na jęz. niem. Otto v. Taube, a poprzedził wstępem hr. Herman Keyserling, zajmujący się także żywo filozofją.

Lektura tej książki nie należy do łatwych i przyjemnych. Wysłowienie autora jest dość ciężkie, zbyt abstrakcyjne i w niejednem miejscu trudne do zrozumienia. W każdym jednak razie warto zapoznać się z jego poglądami na dzieje ludzkości, na „sens" tych dziejów i cel ostateczny, do którego zdaniem jego zmierzają. Historjozofja tak się przedstawia według niego w głównych zarysach: poczęła się ona u Żydów i pierwszy jej zarys znajdujemy w księdze Daniela (str. 21), ale umożliwiło ją dopiero chrześcijaństwo przez to, że postawiło w centrum procesu dziejowego fakt, który zdarzył się tylko raz jeden i nie może się powtórzyć: zjawienie się Chrystusa. Ku niemu zmierzał pochód historji i od niego zaczęła się nowa dziejów epoka. Chrześcijaństwo wprowadziło też pierwsze w samowiedzę ducha ludzkiego pojęcie wolności, bez którego niema właściwej historji, bo niema walki pierwiastka dobrego ze złym, światła z ciemnością (str. 61 n.).

W Kościele, założonym przez Chrystusa, widzi Berdjajew, zgadzając się w tym punkcie z myślicielami katolickimi, potęgę jedyną w dziejach, która wytworzyła całą kulturę średniowieczną, wychowując wielkie charaktery: w zakonach i w stanie rycerskim; „cała asceza chrześcijańska spełniała zadanie koncentracji sił duchownych człowieka i zapobiegała ich marnowaniu (str. 177). Wogóle trzeba zaliczyć tego prawosławnego Rosjanina do wielbicieli katolickiego średniowiecza, który też całkiem słusznie piętnuje „reformację" (str. 30, 198 n.), jako też zboczenia renesansu, humanizmu i wieku „Oświecenia" (str. 201).

Ma jednak ta rosyjska historjozofja i strony swoje słabe: i tak przejął się autor pewnemi błędami mistyki fałszywej. Przypuszcza on wraz ze starymi gnostykami, że jakiś proces czasowy odbywa się także w istocie Bożej (str. 100, 102); sądzi dalej, że Jakób Böhme lepiej zrozumiał „prawdę biblijną niż panująca filozofja chrześcijańska" (126). Opowiadania Star. Testamentu o pierwotnych dziejach świata i ludzkości uważa on tylko za „symbole" (123 nn, za „mitologję biblijną" (73). Bardzo niejasne jest jego zdanie o „tajemniczem życiu wewnętrznem" ludzkości, które ma mieć „daleko większe znaczenie dla filozofji historji niż fakta zewnętrzne" (49 nn).

Nie możemy się dalej zgodzić na to, co autor pisze o „rozbiciu się wewnętrznem" renesansu: niepodobieństwem było dla duszy chrześcijańskiej stworzenie form doskonałych w sztuce; już dziełom Rafaela zaczyna „brakować duszy", a po nim przekwita renesans (191 n). Wogóle sądzi Berdjajew, — chociaż tak wysoko ceni zbawienny wpływ Objawienia Chrystusowego i kulturę średniowieczną, że nic nie udało się w historji zupełnie nawet chrześcijaństwo, bo nigdy nie urzeczywistniło się Królestwo Boże na ziemi, ani nawet „nie zbliżyła się ludzkość do jego urzeczywistnienia", — historja chrześcijaństwa dowodzi, że ono nigdzie nie zdziałało tego, co zdziałać miało, bo to nie jest na ziemi możliwe (272—274). O katolicyzmie wyraża się, jak już powiedzieliśmy, ze czcią i uznaniem, ale zarzuca mu, że on „krępuje wolność człowieka" (199); nauka św. Augustyna o łasce nie daje — według niego — miejsca wolności (200), której średniowiecze jeszcze nie znało (?!—250). On spodziewa się „nowego renesansu chrześcijańskiego dla wybranej części ludzkości, którego podstawą ma być umocnienie wolnej osobistości ludzkiej, poddającej się z własnej woli „nadludzkiej świętości", czyli Bogu (249). A więc Kościół katolicki ma ustąpić miejsca jakiemuś innemu, który jednak przyjmie „pewne pierwiastki ascezy średniowiecznej" (ib.), bo „bez ascezy i rezygnacji niemożliwe jest wyższe życie duchowe" (296).

Dziwna jest, jak widzimy, mieszanina prawdy i błędu w tych poglądach, — dziwna niejasność. Niema zaś w książce Berdjajewa wielu rzeczy ważnych dla historjozofji: autor nie oświetla zasług i działalności wielkich narodów katolickich, ani z drugiej strony zgubnych następstw schyzmy wschodniej (o Rosji, swej ojczyźnie, nic prawie nie mówi; — wspomina tylko o „genjalnych" rzekomych „objawieniach Dostojewskiego" na str. 281 i o niektórych innych swych rodakach), ani znaczenia wojen w historji, ani wpływu wolnej woli i wielkich ludzi na losy narodów itp. i wogóle trzeba

wytknąć jego książce braki niemałe, które znacznie obniżają jej wartość, chociaż są w niej także myśli głębsze i zasługujące na uwagę i naszych filozofów.

X. A. P.

Kazimierz Smoroński C. SS. Red. „Et Spiritus Dei ferebatur super aquas“. Inquisitio historico-exegetica in interpretationem textus Gen. 1, 2 c. Romae 1925. Pont. Institutum Biblicum. (Biblica 6 (1925) 140—156; 295—291; 361—395.

„A Duch Boży unaszał się ponad wodami“. Słowa te są nam wprawdzie wszystkim doskonale znane, a jednak mimo wszystko nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tego krótkiego i na pozór jasnego zdania należycie nie rozumiemy. Stwierdzają bowiem wszyscy egzegeci jednozgodnie, że przytoczone wyżej słowa z powodu swej nagłówkowej ścisłości zawierają prawie tyle tajemnic ile słów. Nad wyjaśnieniem tego ciekawego i interesującego zdania pracowały w ciągu wieków wybitne umysły egzegetów żydowskich i chrześcijańskich odcieni. W ostatnich czasach specjalną uwagę poświęcił tej kwestji X. K. Smoroński, obecnie prof. studjum biblijnego w zakładzie teologicznym OO. Redemptorystów w Tuchowie. Ze względu na to, że opracowany przez O. Sm. tekst ma dla nas kapłanów szczególniejsze znaczenie zwłaszcza przy nauczaniu Biblji w szkole, przeto nie od rzeczy będzie, jeśli na tem miejscu podam w skróceniu najważniejsze myśli z monografji Czcig. Autora; w szczególności zaś zamierzam podkreślić wynik, do którego dochodzi po żmudnych dociekaniach historyczno-egzegetecznych.

Praca ta dzieli się na dwie części a mianowicie historyczną (która z natury rzeczy jest znacznie obszerniejszą od drugiej, gdyż ma dać podstawę do wysnucia ostatecznych wniosków) i krytyczną.

W części pierwszej przedstawia Autor najpierw wszystkie teksty biblijne, które pozostają w pewnym związku z omawianym przez Niego wierszem 2 c a następnie przechodzi po kolei tłumaczenia tego miejsca przez różnych egzegetów, począwszy od żydowskich a skończywszy na najnowszych tak katolickich jak protestanckich. W części zaś drugiej podaje najpierw dosłowne tłumaczenie tekstu: i Duch Boży unaszał się ponad wodami“, które uważa za najodpowiedniejsze, poczem ocenia krytycznie różne zapatrywania egzegetów.

Po rozpatrzeniu tekstów paralelnych ze St. Z., w których znajduje się wzmianka o Duchu Bożym, wnosi Autor, że późniejsi jeszcze święci używają tego wyrazu 1) w ścisłym związku z Bogiem; 2) w znaczeniu tchnienia, która jest niejako podstawą życia, istnienia wszelkiego stworzenia; niejednokrotnie zaś znaczą szczególniejszą miłość i Opatrzność Bożą.

Co się tyczy uczonych żydowskich (począwszy od tłumaczy LXX aż do uczonych w. 14.) co do sensu słowa ruach — spiritus — duch — stwierdza Autor, że nie mieli oni pod tym względem pewnego i jednolitego zapatrywania. Zdaniem jednych uczonych żydowskich wyraz ten pozostawał w ścisłym związku z Bogiem, a więc oznaczał według nich: tchnienie Boże, albo ducha Bożego, obiecanego Mesjaszowi; inni tłumaczyli ten wyraz dosłownie o powietrzu lub wietrze. Słowo zaś hebrajskie „merachephet“ (ferebatur, unosił się) wyjaśnili przeważnie porównaniem, wziętem z lotu ptaka, unoszącego się nad swemi pisklętami. Nie wiadomo dotąd, czy który z pisarzy żydowskich użył tego wyrazu w znaczeniu gwantownego ruchu.

Ojcowie greccy i gnostycy nie zajmowali się nigdzie tym tekstem dokładniej. Wyraz „preum“ odpowiadający hebr. „ruach“ tłumaczyli z wyjątkiem św. Teofila antjocheńskiego o Duchu św. — Szczególniejszą uwagę poświęcił Autor św. Efremowi, najwybitniejszemu z pośród pisarzy syryjskich, gdyż tłómaczenie jego wywarło bardzo silny wpływ na św. Bazylego a przez niego znów na późniejszych pisarzy greckich. Św. Efrem wyjaśniał bowiem dwa razy omawiany przez Autora tekst i za każdym razem podał inne tłumaczenie. W komentarzu na Genezę 1, 2 c dowodzi on, że wyraz hebr. „ruach“ oznacza w naszem miejscu powietrze a nie Ducha św., jak sądziło podówczas wielu egzegetów na Wschodzie. Natomiast w dziele Sewera, mnicha z Edessy z r. 861 obejmującem tłumaczenie Genezy według św. Efrema i Jakóba z Edessy z w. 6. czytamy pod imieniem Doktora Kościoła syryjskiego powszechnie znane na Wschodzie wyjaśnienie tego tekstu o Duchu św., który unosił się nad wodami podobnie jak ptak wysiadujący swe pisklęta, aby udzielić życiodajnej siły wodom, ziemi, powietrzu. Wprawdzie wielu uczonych uważa to ostatnie tłumaczenie rzekomo św. Efrema za nieautentyczne jako z pierwszem podanem wyżej (o powietrzu); Czcig. Autor jednak, opierając się na świadectwa św. Bazylego, który wyraźnie stwierdza, że tłumaczenie swe o Duchu św. dotyczące naszego tekstu, zaczerpnął od św. Efrema, broni autentyczności drugiego wyjaśnicnia, podanego przez niego; uważa bowiem całkiem słusznie za prawdopodobniejsze, że św. Doktor i Ojciec Kościoła syryjskiego zmienił pod koniec życia dawne zapatrywanie uzgodnił swe tłumaczenie z poglądem innych pisarzy syryjskich i greckich.

Od czasu św. Efrema niema już zgody w Kościele greckim w tej materji. Zwolennicy szkoły antjocheńskiej idą za pierwszem zapatrywaniem św. Efr. i tłumaczą wyraz „preuma“ przez powietrze lub wiatr, Inni natomiast pisarze greccy wahają się między obu jego tłumaczeniami. Ojcowie łacińscy tłumaczyli przeważnie nasze miejsce o Duchu świętym. Średniowiecze nie przyniosło pod tym względem żadnych zmian.

Od w. 16., tj. od czasu reformacji, egzegeci tak katoliccy jak protestanccy zaczynają zwracać większą uwagę przy wyjaśnianiu Pisma św. na tekst hebr., niektórzy z nich odstępują powoli od przekazanego tradycją tłumaczenia, jakkolwiek większość egzegetów obu obozów trwa nadal przy dawnym poglądzie. Dopiero w w. 19 pisarze katoliccy opuszczają niemal wszyscy dawne tłumaczenie tradycyjne o Duchu świętym ew. duchu Bożym, mocy Bożej, tchnieniu Bożem i przyjmują w tym względzie opinję komentatorów żydowskich (ruach w znaczeniu wiatr), albo idę za najnowszym kierunkiem w egzegezie racjonalistycznej, który w Gen. 1, 2c dopatruje się mitu, zaczerpniętego z kosmogonij wschodnich (fenickiej, babilońskiej czy egipskiej). Zdaniem wielu egzegetów racjonalistycznych w opowiadaniu Mojżesza o stworzeniu świata widać ślady mitu wschodniego o jaju świata. „Ruach elohim“ zastępować ma według nich w opisie biblijnym miejsce bóstwa żeńskiego, przedstawionego w postaci ptaka, który siedzi niejako na wiecznym chaosie (meraichephet), aby z niego wyprowadzić uporządkowany świat. Autor Genezy oczyścić miał wprawdzie pierwotne opowiadanie o stworzeniu świata z elementów politeistycznych, pozostawił jednak niebacznie pewne ślady świadczące o dawnem pochodzeniu biblijnego opowiadania.

Egzegeza zaś katolicka, w większości swych przedstawicieli przyjmowała do ostatnich czasów tłumaczenie o Duchu świętym. W ostatnich jednak dziesiątkach lat niektórzy egzegeci katoliccy (Hoberg, Hetzenauer, Sales, Crampon) porzucili dawne tłumaczenie o Duchu świę-

tym trzeciej Osobie Trójcy Przenajświętszej przyjęli natomiast „ruach elohim“ w znaczeniu Boga wogóle, o ile On jest podstawą życia. Wychodzą oni bowiem ze słusznego zresztą założenia, że Bóg w St. T. nie zamierzał wcale objawiać wyraźnie istnienia tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, w świetle jednak N. T. po objawienia już tej prawdy wiary można zdaniem wspomnianych egzegetów dopatrywać się w omawianym przez Autora tekście aluzji do trzeciej Osoby Bożej.

W drugiej części swej rozprawy podaje Autor najpierw dosłowne tłumaczenie tekstu: „Et Spiritus Dei ferebatur super aquas“, który jego zdaniem powinien brzmieć najprawdopodobniej, jak następuje: „Et habitus Dei (placide) volitabat super aquas (seu fovebat aquas)“, poczem przechodzi do oceny krytycznej różnych poglądów w tej kwestji, które uważa za całkiem niewłaściwe lub mniej prawdopodobne. Odrzuca zatem stanowczo hipotezę racjonalistów o jaju świata jako zupełnie nieprawdopodobną. Opowiadanie bowiem bibiijne o stworzeniu świata różni się bardzo od mitów wschodnich;— drobne zaś podobieństwo, jakie istotnie zachodzi między opowiadaniem biblijnem a mitami ludów wschodnich, nie stwierdza bynajmniej koniecznej zależności literackiej pierwszego od ostatnich; gdyż te również (podobnie jak opowiadanie biblijne) pochodzić mogły ze wspólnego źródła tj. z pierwotnego objawienia, lecz ulegały w ciągu wieków wśród różnych narodów różnym przemianom w kierunku politeistycznym. Opowiadanie biblijne natomiast mogło się przechować w pierwotnej nieskażonej szacie. — Tłumaczenie wyrazu „ruach“ jako powietrze lub wiatr nieodpowiada zdaniem A. ani wzniosłej treści ani formie całego kontekstu. Za mało również prawdopodobne uważa A. by Bóg chciał w opowiadaniu o stworzeniu świata wyrazić jasno Osobę Ducha świętego. To bowiem sprzeciwiałoby się powszechnej ekonomji Bożej, która stopniowo przygotowywała umysły ludzkie na przyjęcie wzniosłych prawd wiary. Nie myśli jednak A. odrzucać zupełnie sensu o Duchu św., przyjętego na ogół w egzegezie katolickiej od czasu Ojców Kościoła; sens ten uważa w świetle objawienia N. S. za pełniejszy i doskonalszy, jakkolwiek nie bezpośrednio zamierzony.

Słowa te: „Et Spiritus Dei... są zdaniem A. niejako napisem na bramie całego Pisma św. i zawierają początki nauki o Duchu świętym.

Oto w krótkości treść znakomitej rozprawy biblijnej O. Smorońskiego. Ujęcie i przeprowadzenie całej kwestji jasne, chociaż z natury rzeczy, w części zwłaszcza historycznej, jest mniej zajmujące. Na ostateczne wnioski Czcig. A. godzić się można bez zastrzeżeń. Język łaciński, w którym A. ogłosił swą monografję, nie jest wprawdzie klasyczny, lecz na ogół poprawny i łatwo zrozumiały.

(Czcig. Autor napisał obok tej pracy szereg recenzyj w Przeglądzie Katolickim i Przeglądzie Teologicznym; obecnie ogłasza w „Przeglądzie Katolickim“ artykuł p. t. „Wykopaliska w Palestynie w 1924 i 1925 r.)

X. Piotr Stach.

Nadesłano do Redakcji:

Przewodnik Społeczny. Poznań 1926. Nr. 5. Treść: „Ewangeliczne bezrobocie“ (Ksan.). Stowarzyszenia bez osobowości prawnej na terytorjum b. dzielnicy pruskiej w świetle prawa. (Ł. G.). Kobiety duńskie (Marja Gieszyńska). Wykłady (Znaczenie cierpienia. Opieka nad młodzieżą w państwie polskiem. O objawach i leczeniu suchot). Przegląd społeczny.

Komunikaty.

Rekolekcje dla kapłanów

urządza Kolegjum OO. Jezuitów w Starejwsi pod Brzozowem od 5 do 8 lipca. Początek 5/VII poniedziałek godz. $7^1/_2$ wieczorem. O wczesne, dokładne zgłoszenia uprasza *Ks. Józef Bury T. J.*
Rektor Kolegjum.

Od Redakcji.

Przed paru dniami otrzymaliśmy od jednego z Czytelników list, w którym czyni nam ostre wyrzuty, że „G. K.“ o wypadkach warszawskich nie uczyniła żadnej wzmianki, a przecież księża po parafjach potrzebują pewnej orjentacji i wskazówek nawet w dziedzinie politycznej.

Czcigodny nasz korespondent zdziwił się słusznie naszem milczeniem, ale argumenty, jakie wysuwa za przerwaniem tego milczenia, nie przemawiają nam do przekonania — nie ze stanowiska politycznego, ale ze stanowiska moralnego powinniśmy spojrzeć na te sprawy. Uczynimy to w następnym numerze. Czemu tak późno? Bo sprawy są zbyt bolesne, by się na świeżo mogło o tem pisać spokojnie, rozważnie i objektywnie. Woleliśmy zatem przeczekać aż wypadki dobiegną do końca i nerwy się uspokoją. Damy wskazówki, co robić, lecz wskazówki nie co do polityki bieżącej, lecz co do uzdrowienia moralnego obywatelskiej duszy polskiej.

Jesteśmy przekonani, że „orjentować“ duchowieństwo w ocenie smutnych wypadków nie było potrzeby — były one tak jasne, że nie mogło być mowy o żadnych „orjentacjach“ wśród kleru. Orjentacja była jedna, dyktowało nam ją wszystkim nasze sumienie, nasza etyka chrześcijańska. I oto drugi powód naszego milczenia w „Gazecie Kościelnej“. *Redakcja.*

Wiadomości diecezjalne.

Archid. warszawska. Mianowani: Ks. Michał Dmowski wik. par. św. Antoniego w Warszawie, ks. Maksymiljan Kościakiewicz, wik. par. WW. Świętych w Warszawie, vice-prob. par. św. Barbary w Warszawie, ks. Feliks Grodecki, wik. par. św. Wawrzyńca w Warszawie (na Woli), prob par. Kiczki.

Przeniesieni: Ks. Władysław Szczurkiewicz prob. par. Giżyce, na prob. par. Mikołajew, ks. Nikodem Netczuk, wik. par. św. Jakóba w Warszawie, na wik. par. Krośniewice, ks. Antoni Łowiński, wik. par. Krośniewice, na wik. par. Latowicz, ks. Józef Zaremba, wik. par. Grodzisk, na wik. par. św. Jakóba w Warszawie, ks. Walenty Malewski, wik. par. Latowicz, na wik. par. Grodzisk, ks. Jan Mecheda, wik. par. św. Barbary w Warszawie, na wik. par. WW. Świętych w Warszawie, ks. Antoni Montak, prob. par. Niegów, na wik. par. Zbawiciela w Warszawie, ks. Eugenjusz Banasiewicz, wik. par. św. Bonifacego, na wik. par. Zbawiciela w Warszawie, ks. Zygmunt Jankiewicz wik. par. Skierniewice, na wik. par. Zbawiciela w Warszawie, ks. Eugenjusz Garwacki, wik. par. Jadów, na wik. par. Skierniewice, ks. Włodzimierz Wyrzykowski, prob. par. Wawrzyszew na wik. par. św. Bonifacego w Warszawie.

Archid. lwowska. Odznaczony expositorio canonicali ks. Jan Kielar, proboszcz w Kowalówce.

Zmarł dnia 26 maja b. r. ks. Ferdynand Stec, proboszcz w Hucie nowej. — R. i. p.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.